

DJABEL



Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzemplarza 10 Mkp.

PRENUMERATA
W KRAKOWIE I NA PRO-
WINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ
POCZTOWĄ:

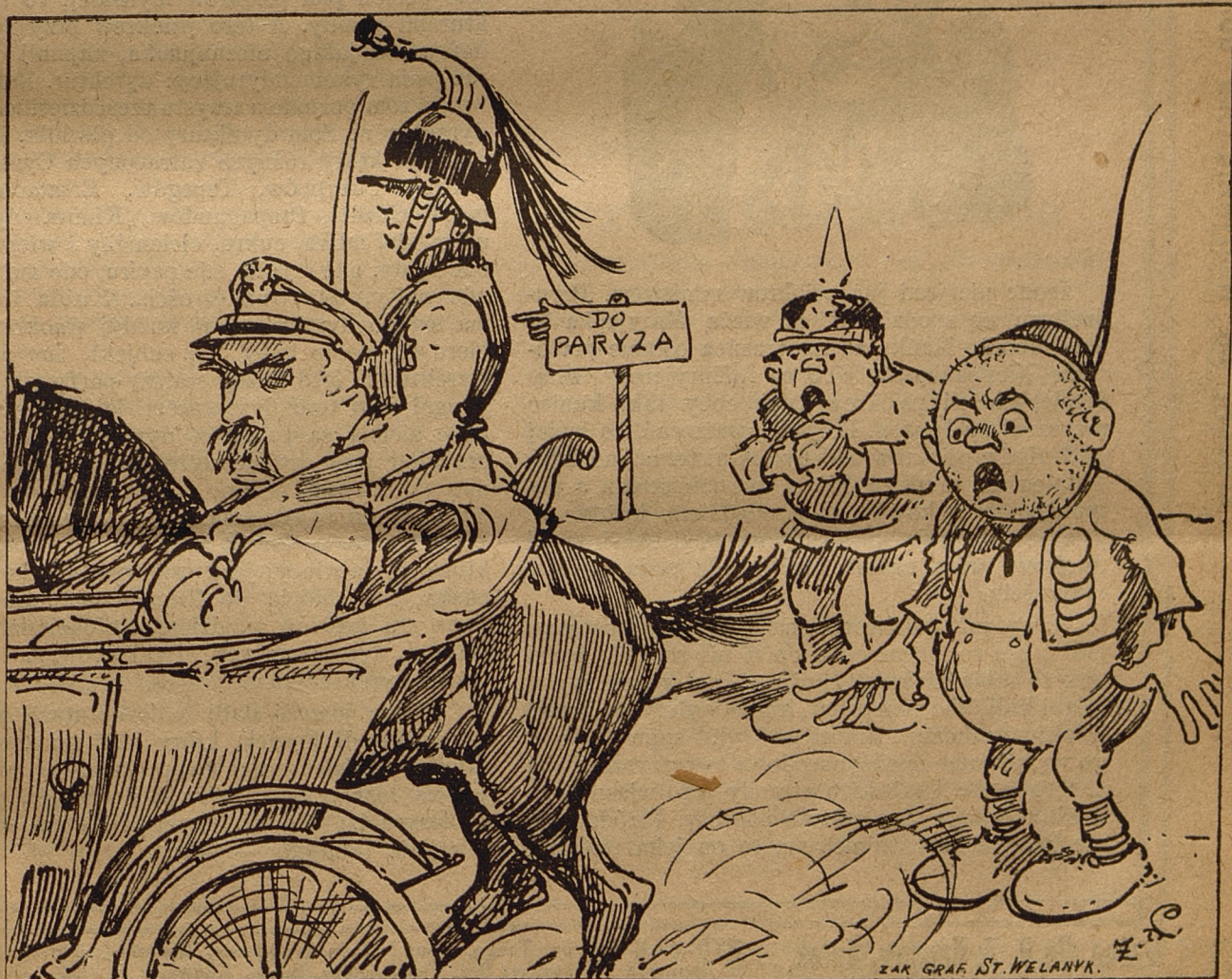
MIESIĘCZNIE 40 MKP.

Cena egzemplarza 10 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

KIEDY PIŁSUDZKI BĘDZIE W PARYŻU.



Michel. Herje! Kreuzdonnerwetterkrucifixalelujaallerheiligennochamal...

Pepiczek. Hrom a peklo! Sakramenckie zatracene Polaki. Pilsudzki v Parize, a nasz Massaryk kde? Ja sem od strachu podskoczil, popustil i smutny.

Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiar, oszacowania lasów plany gospodar-
cze, ekspertyzy geologiczne, — Administracja, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych
i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uru-
chomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolno-przemysłowych. — Maszyny rolnicze,
tartaki i kolejki leśne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produk-
tów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Posred-
nictwo w kupnie i sprzedaży: dóbr ziemskich, lasów, dzwostanów, terenów górniczych,
przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

Polskie biuro techniczne i komercyjne
dla przemysłu rolnego i leśnego
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

„SILVAGRA“

**OD WYDAWNICTWA. Z powodu olbrzymiego podniesienia kosztów druku i papieru
podwyższamy prenumeratę i cenę pojedynczego egzemplarza na 10 Mkp.**

Od Wydawnictwa. Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w na-
główku. — Adres wydawnictwa tygodnika **„DJABEL“**:

Władysław Borkowski, Kraków
ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



Ignac nie jezd już psiokrew ministrem. Pryn-
dziejym się spodziewał, co wieża Maryjacka fik-
nie, abo że Mańka ze Zwierzeńca ostanie przeo-
ryszą Niepokalanek, abo co „Kuryjerek“ zma-
drzeje, anizeli psiokrew tygo coby taki kuniec
przyszedł na Ignaca. Bo trza uważować, co lepiej
jezd nigdy psiokrew nie być ministrem, ino kande-
datem na ministra, niż ci być ministrem, a po-
tym pójść w kawki. Z kandydatem kuźdy sie
psiokrew rachuje, a upadłemu ministrowi to ci
psiokrew nikt nawet blachy nie poda w nie-
szechyńciu.

A wylanie psiokrew Ignaca z wicewitosostwa
jezd i bez to ciekawe, co on ci nie sam się wylół
(jak to robią niektóre ministry), ani go nie wylół
nijaki król, abo prezydent, ani ci wylóły go jensze
psiokrew ministry, ani ci go wylół syjm — ale ci
go wylali same międzynarodowe towarzysze. Taka
ei tero moda. Grabskiego utraciły jego własne jen-
deki, a Ignaca jego własne pepeesy. Przódzi, jak
nie był psiokrew ministrem, to on jeim rozkazo-

wał, a jak ostał ministrem, to one jemu befele
dawały. Dały mu befel: puść to ciado! i poszedł
na zieloną trawę. Tak sie psiokrew tero wszystko
do góry nogami przewraca.

Najwincyj musi psiokrew Ignac żaluwać tego,
co nie pojadzie z ponem Naczelnikiem do Paryża.
Po Krakowie to jezd psiokrew drugie najslawnij-
sze miasto na świecie. Brak mu ino wyasfalto-
wanych plant, Hawyłki, Bagatyli, Siapsi i „Kury-
jerka“, a bełby mógł psiokrew wydzierzyć rów-
ność z Krakowem.

Z panem Naczelnikiem knajają do Paryża
różne ministry, różne psiokrew najstarsze wiekiem
jednorazy (jeden już mo lat 28 i cztery misionce),
różne dyrektury i panienki maszynowe. A najwię-
cyj dyrektorów.

Bo trza wiedzieć, co tero na dyrektorów jezd
taki psiokrew urodzaj, jakigo od początku świata
nie beło. Dawnij na ten przykład w Krakowie beło
kielkunastu dyrektorów ode gimnazjów, abo
od św. Larysza, abo od św. Barbary, jeden dyre-
ktur od tyjatra i kielkunastu dyrektorów banku.
Pozatym jeszcze psiokrew najwyżej jakich pitna-
ście person płci psiokrew mynskiej, co sie dyre-
kturami wabiły. A tero psiokrew przy rykomyn-
derowaniu jakigo nieznajomka, najmnij co trzeci
raz peda rykomendujący: dyrektur. Bez ostatni
rok jo som poznałem trzystu sześćdziesiąciu pińciu
dyrektorów. Som dyrektury od powidła, joj, wyn-
gła, dyrektury różnych zatraconych Cyntral, dy-
rektury Puzappów, Tepegów, Ersatzów, Owu-
mów, Guzów, Propagandów, Kinów, dyrektury
od masła, mlika, cukru, cieleneciny i wieprzowiny,
ode wody, ode mydła, ode papiru, ode marmelady,
ode nafty, ode trunkowości... Kuźda drukarnia
ma swygo dyrektura, w kuźdyj psiokrew kirni
biere od ciebie hopy nie subjekt, ino dyrektur.
Dyrektorem jezd kuźdy starszy parzygnat; dawny
strugol jezd tero dyrektorem kamienicy; nawyt
pode ziemią są psiokrew dyrektury, jak na ten
przykład jezd dwóch dyrektorów pode Sukien-
nicami. Dawnij pedano o brzanach co „kuźda
kreatura mo swygo anatura“, a tero pedzieć psio-
krew można, co kuźda kreatura mo swoigo dyre-
ktura. A najwincyj jezd psiokrew dyrektorów od
paska. Idź chłopie do Granda abo Francuskigo,
a na stu gościów najdziesz sześćdziesiąnt dyre-
kturów, dyrekturowych, dyrektorówien i przyja-
ciółek dyrekturskich.

Miolem jeszcze dalij o dyrekturach gwarzyć,
ale przyszedł Ferdek, który jezd psiokrew dyre-
ktorem od jajeczności i zaproponował mi pokna-
jać na blachę dyrektorówki do Siapsi, coby sie
pocieszyc po demisji Ignaca. Ni mom syrea mu
odmówić i lotygo — słus.

**Ważne dla P. T. Kupców, Aptek,
Drogerji i Kótek Rolniczych!**

Popierajmy wyrób krajowy!

Wszelkie wyroby fabr. „TLEN“ we Lwowie

MYDŁA: Biała Lilia, Tango, Pour la Bain, Ogórkowo, Marszał-
kowskie — zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.
Polonia, zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia
Lecznicze: Dziegciowe, Siarkowe, Karbolowe, Lysolowe, Kreoli-
nowe, Sublimatowe.
Woda Kolońska, pierwszej jakości: 75, 100, 150, 300-gramowe, —
Woda do ust, Proszek do zębów: „Tleno!“ Dra Cybulskie-
go. — Bay-Rum.
!! Poleca tylko hurtownie — ceny fabryczne !!

Jeneralny zastępa ze składem:

**Dom handlowy
Franciszek
WOJAS**

Kraków, ul. Łobzowska L. 12

CZARNA GIEŁDA.

Cóż to za hałas, okrzyki i lament,
Ze trzeba serce zamknąć na pokrywę,
Muzo! lżą pozwól zaprawić atrament,
Bowiem opiewam rzeczy żałośliwe.

Zaanknęli placyk giełdowy kordonem
Żołnierzem zbrojnym w broń sieczną i palną,
I w zbiegowisku mocno przerażeniem
Przeprowadzono rewizję fatalną.

Pokątnej giełdzie chciano urwać głowę,
Strach wśród giełdowych wzniesić rozbój-
ników,

Czeskie korony, leje całkiem nowe
I ene dolary spłynęły wśród krzyków.

Po trzech godzinach skończona oblawa,
Do ula poszedł ten, ów nieszczęśliwy,
Ale się jakoś wikła dalej sprawa,
Bo widzę oto taki dziw nad dziwy:

Znowu pod murem zebrana gromada
Prowadzi zwykłą, hałaśną dysputę,
A czarny giełdziarz tak do mnie powiada:
„Może pan kupiec chce obcą walutę?”

Z CHWILI.

Na zjeździe Pepeesówek tow. Doroszowa wy-
stąpiła energicznie przeciw powierzaniu domowi
wychowania dzieci. „Dom roli wychowawczej
(były jej słowa) odegrać nie może — obowiązki
wychowania musi objąć teraz partja — a potem
państwo i społeczeństwo wyrwać muszą dziecko
z rodziny“.

Jeżeli tow. Doroszowa posiada „błogosławień-
stwo partyjne“ (tylko reakcyjniści to nazywają
„błogosławieństwem Bożem“), to rzeczywiście po-
żądaniem byłoby uwolnić je z pod opieki ogniska
rodzinnego, którego kapłanką jest towarzysza
Doroszowa.

Ale gdzie je umieścić? Oczywiście w zakładach
filantropijnych, instytucjach wychowawczych. Ba!
kiedy zakłady te stoją pod opieką nie tylko rea-
kcyjonistów pierwszej wody, ale — brr! — księży
i zakonnic.

Co począć? Ha, trzeba chyba wezwać towa-
rzyszki, aby przestały na pewien czas oddawać
się zgubnemu nałogowi rodzenia dzieci — i po-
czekały, aż rząd utworzy „Centralę międzynaro-
dową wychowania dzieci“ (C. M. W. D.)

Bracia Tharaud napisali p. t. „Un royaume de
Dieu“, świetną opowieść z życia żydów na wsi
ukraińskiej.

Świeżo trzy nasze dzienniki podały w prze-
kładzie krytykę tej powieści, zamieszczoną
w „Journal des Debats“. Przekład krytyki poprze-
dziły wzmianka, że „książka ta nie przybyła jesz-

cze do nas“, że „napisano ją podobno z wielkim
talentem“; że „literackie zalety tego dzieła mają
być więcej, niż pierwszorzędne“ i t. d.

Do wiadomości tych trzech dzienników poda-
jemy, że „książka“ już dawno do nas przybyła,
i że nie potrzebujemy mówić o jej „podobno“
wielkiej wartości, o tem, że zalety jej „mają być“
pierwszorzędne, ponieważ przed 4 miesiącami
„Czas“ krakowski pomieścił jej przekład w fejle-
tonie.

Widzimy z tego, że dziennikarze nasi czytują
pilnie „Journal des Debats“, ale nie czytują dzien-
ników... polskich.

WYCINANKI.

W karnawale — piknik, bale!

Pan Serwacy, Bonifacy

Z Serwacową, Protazową —

Dosyć płakać! Czas poskakać!

Kiedy pora — bal śród dwora!

Żyd wygrywa — płas się zrywa —

Płas rześisty — zamaszysty!

Pan Serwacy — tańczy cacy —

Pot ociera — oddech zbiera —

Do pianina — się przygina:

— Teraz, panie, moje granie!

— Biercie Berka — do oberka!

Patrzy Berek — na pań szereg —

Ukłon składa i powiada

Im w pokorze: — bycz nie może...

Żyd wygrywa — płas się zrywa —

Jak świat światem — stoi na tem —

Że panowie tak tańczą —

Jak im żydek — zagra!

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Dziennikarze krakowscy są bezwątpienia
ludźmi bardzo zamożnymi. Dowód już w tem, że
w kronice każdego dziennika krakowskiego spo-
tykamy nieustannie „ajaczenia“ (mówiąc językiem
Wicka Socjalika) na brak mrozu. „Co to za zima?
— wołają pp. dziennikarze — do bani z taką zi-
mą! — nie czujemy rozkoszy miłego mroziku, nie
widzimy śniegu, nie możemy się ślizgać, sanko-
wać i wogóle uprawiać sportów zimowych“...

Oczywiście panowie ci mogą wydawać na
opał po 2000 marek miesięcznie. Ale ludzie biedni
błogosławią taką zimę bezśnieżną i bezmrozną.

Magistrat krakowski znalazł nowe pokaźne
źródło dochodów dla miasta.

Za użycie osobnego gabinetu w podziemiach
Sukiennic, Dietlówkach, Zyblikiewiczówkach, Le-
ówkach i Federowiczówkach ustanowił opłatę
w kwocie 5 marek.

Ponieważ są ludzie, którzy trzy razy dziennie,
(nie mówiąc o wypadkach wyjątkowych) oddają
się temu fizjologicznemu zajęciu, przeto od każdego

**TOWAR SOLIDNY
CENY PRZYSTĘPNE**

Pończochy damskie i dziecięce. Skarpetki mekie. Rękawiczki ciepłe.
Bluzki. Matinki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do kra-
wieczyny. Tasiemy niciane na sznurwadła. Mydła, perfumy, poleca firma
E. Ostaszewski E. Mayer — Kraków, Rynek L. 5.

Przy hurtowych zakupach odpowiedni rabat.

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ pod firmą **WŁADYSŁAW GIBASZEWSKI**

poleca: Nowości w materiałach jedwab-
nych, wełnianych i bawełnia-
nych na suknie damskie

Gotową konfekcję damską oraz Telefon 3388. ul. Eloryńska
własne pracownie sukien i kostyumów

.. **KRAKÓW** ..

L. 35.

z nich magistrat chce ściągać 450 marek miesięcznie, co rocznie wynosi marek 5400.

Drożyzna ta oprócz okazałych dochodów, jest zarazem uszanowaniem tradycji, albowiem już w XVI w. opłaty za tę czynność były snąc w Krakowie wysokie, skoro Kochanowski w swych „Fraszkach“ zapisał:

Szeląg dam od wychodu, nie zjem jedno jaje.
Drożej s... niżli jadam — zło to obyczaj.

NA BALU U »SIAPSI«.

— Słuchaj, brachu, co ty psiakrew furt obracasz pannę Katarzynę. Czy mosz do tego prawo?

— Co? nie mam prawa? A któż to pannie Katarzynie zafundował dwie bomby piwa i trzy kwargle? Jo, czy ty, żgacu?

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Prezydjum krakowskiej gminy żydowskiej wraz z rabinatem wydało gorącą odezwę do żydów o składanie złota i srebra dla skarbu narodowego. Nie dodano tylko: czy dla skarbu polskiego, czy palestyńskiego?

Ministerstwo kolejowe wydało zakaz używania wojskowym pociągów przeznaczonych dla ludności cywilnej. No, no, czyżby i cywil miał u nas jakie prawa.

Na wiadomość, że będzie zniesionych 15 wydziałów w ministerstwie zdrowia, wniosły gorący protest bakcyle choleryczne, tyfusowe i t. d., uważając to za karygodny zamach na swoje istnienie.

Smutne stosunki, panujące wskutek przepełnienia w szpitalu dla leczących się na wściekliznę, jeszcze się pogorszą, albowiem wśród licznych kamieniczników dostrzeżono symptomy tej choroby na tle nowej ustawy t. zw. „Ochrony lokatorów“. Dotknięci tą chorobą wpadają w szal, objawiający się gwałtownem podwyższaniem czynszów.

„Towarzystwo krajoznawcze“ urządza w dniu 15 b. m. — zabawę taneczną. Jest to zupełnie w porządku, kto bowiem chce kraj poznać, ten nie tylko nóg załować nie powinien, ale musi je ćwiczyć w pochodzie ku doniosłemu celowi.

MIEDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

— Mówię ci, moja droga, że trzeba zawsze być ostrożną wobec dzieci. Ja naprzykład ile razy mam zrobić mężowi awanturę, wysyłam dzieci na spacer.

— Zapewne, ostrożność jest konieczna. Ale przecież to dzieciom chyba szkodzi, jak tak cały dzień biegają po ulicy i to jeszcze w taki, jak dziś czas niepogodny.

GŁĘBOKA PRAWDA.

Znany Michaś Wytrychiewicz,
Co czas pewien zawsze woła,
Że do ula, kryminału,
Idzie jakby do kościoła.

Dziś obchodzi jubileusz,
Gdyż w te drogie tak dlań kąty,
Idzie z miną wielce dumną
Po raz już dwudziesty piąty.

Pan dozorca go ujrzawszy
Też uśmiecha się z radości,
„Jak się miewasz Wytrychiewicz —
Znów przychodzisz do nas w gości?”

— Tak jest, chociaż rad jest sędzia,
Gdy mi chociaż rozek wlepi,
Lecz jam też rad. Wszędzie dobrze.
Ale w domu jest najlepiej.

NASZE DZIECI.

— Wyjm, smarkaczu, w tej chwili palec z nosa...

— Dobrze, wyjmę — ale niech tatuś powie, co mam robić? Mama nie pozwala mi kłaść palca do cukiernicy, ciocia do stoika z powidłami, tatuś do nosa — więc gdzie go wsadzę?

TEMPORA MUTANTUR.

Był za młodu w swych zasadach
Chwiejny i niestały,
Ale za to jego nogi
Wtedy się nie chwiały.

Dzisiaj starzec prawi młodym
Zbawienne przestrogi,
Ma zasady bardzo stałe,
Ale chwiejne nogi.

NIEPOROZUMIENIE.

Członek pułkowej orkiestry złamał rękę. Kuracja się powiodła, zaczął ruszać ręką całkiem swobodnie.

— Cóż, ręka już zagojona? — pyta starszy lekarz — mógłbyś już uderzać w bęben?

— Nie, panie doktorze.

— No, to jeszcze pozostaniesz nieco w szpitalu.

Po tygodniu to samo pytanie i ta sama odpowiedź przecząca. Po 2 tygodniach ditto. Zniecierpliwiony lekarz woła:

— Do diabła, masz już rękę zupełnie zdrową — dlaczego więc nie mógłbyś bębnić?

— Bo ja jestem trębaczem, panie doktorze.

„SALON SZTUKI“

ul. Szpitalna Nr. 40. .

(naprzeciw teatru m. ojskiego).

Sprzedaj i kupno obrazów pierwszorzędných mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzystępnic najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcyja również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.

— Czy to możliwe, że pan dobrodziej wydaje swą córkę za Niemca?

— Czynień to rozmyslnie, z patriotyzmu. Ta córka, mój panie, to taki ananasik, że mu ona najdalej w ciągu kwartału za wszystkie nasze uciski zapłaci.

— Tateleben! ile kosztuje te choinke?

— Nie wiem, Izydorku. bo ja tylko całemi lasami handluję.

PROFESOR BYSTRON

w dziele swym „O poezji ludowej“ podaje kilka celniejszych utworów naszych kochanych kmiotków, które, aby nie uległy zapomnieniu, podajem:

- 1) Idzie Wojtek gębą dmucha,
Idzie sobie węgle gleby,
Przypiął różę do kozucha,
Ciepłej by mu było żeby.
- 2) Ciele macha se ogonem,
Kaśka koło niego skacze,
Gdybym ja był ekonomem,
Jadłbym ino furt kołaczek!
- 3) Tam na polu stoi gruszka,
Gruszki na niej Boże ratuj!
Chociażem ja w kamizoli,
To mnie Boże nie opuścisz!
- 4) Siedzi sobie zając w lesie,
A ekonom pali fajkę,
Kaśka w dzbanku mleko niesie,
Kupi sobie kacabajkę!
- 5) Słonko weszło za pazuchę,
Barany beczą we dworze,
Na nosie zabiłem muchę,
Ratujże mnie wielki Boże!

XXXIV. LIST KACPRA KRUPY

WSPÓLPRACOWNIKA „DJABŁA“ z RYGI.

Ryga, w styczniu 1921 r.

Wielebna Redakcjo!

Od prezydenta francuskiej Republiki Mille-randa otrzymałem list następującej treści:

Kochany Kacprze!

Ponieważ Twoja obecność w Rydze nie jest teraz niezbędną, mam zaszczyt zaprosić Cię na krótki czas do Paryża. Należyś do najlepszych dyplomatów i polityków polskich, jest zatem wobec sytuacji europejskiej wskazaniem, abyśmy się osobiście porozumieli i w ten sposób niejedną ważną sprawę załatwili. Nadmieniam także, że w Paryżu będziesz mógł zakupić tanio buty i spodnie, które tu znacznie mniej niżeli u was w Polsce kosztują. Być także może, chociaż sprawy nie przesądzam, że jako sojusznik otrzymasz od narodu francuskiego dar narodowy. Będzie to prawdopodobnie kaftanik flanelowy, gdyż orderów nie rozdajemy. O absyencie nawet nie wspominam, bo zapewne wiesz, że jest tani i że go nawet w nie-

dziele pić można bez żadnych przeszkód ze strony władzy.

Oczekuję Twego przybycia i pozostaję Twoim szczerze Cię kochającym
Millerandem.

Na list ten bezzwłocznie odpowiedziałem, że przyjadę i niebawem zamyślam udać się do Paryża. Nie wiem tylko, czy jechać w mundurze komendanta ochotniczej straży ogniowej z Jaska, który kapie od złota i srebra, czy we fraku, albo może w stroju polskim, który mógłbym wypożyczyć od Jojny Parasola, posiadającego przy ulicy Szpitalnej w Krakowie handel nieblich, landszaftów i starożytności.

O mojej podróży i moim pobycie w Paryżu, doniosę. W Rydze obecnie nie zaszło nic godnego uwagi. Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 18907.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Zeszły rok to un był taki,
Pełen brzydkiej chorowoszezi.
Ze mnie aż bolały flaki
Ze zmartwienia i ze zloszezi!
Buła ospa, szkarlatyna,
Tyfus brzuszny i z plamami,
Czerwonka i choleryna
Z brzydkimi przypadloszezami.
Hiszpanka też sze zjawiła,
Dżumy także cosz kapalo.
Japonka sze rozgoszeziła,
Ludziów moc krepinowalo!
Lecz Rok Nowy, jak zwiastowal —
Fizyk miejski, jak objawil,
Dokumentnie spenetrowal —
Już nas tak nie będzie dlawil!
Znikną wszystkie chorowoszezi —
Dobrym będzie ten Rok Nowy —
Jedynie tylko w przyszłości
Zapanuje dur brzuchowy.
Bardzo to pocieszające,
I dla mnie wielką radością,
Bo duru uśmiercające
Wypadki będą rzadkością!
Dur, na który umieramy,
Aby sam nie skrepinowal.
Gdy żoładki puste mamy,
Tam nie będzie się windowal!
Chyba tylko paskarzowie,
Których brzuchy przepelnione,
Postradają swoje zdrowie,
Przez dur brzuszny uśmiercone!

Z CZASÓW AUSTRJACKICH.

Zmarły cesarz austriacki był wielkim amatorem polowania, szczególnie na dzikie kozły. W późniejszym wieku przychodziło mu to z wielką trudnością. Na stanowisku zwykle siedział na

„Transport“

Dom spedycyjno-komisowy

KRAKOWSKA SPÓŁKA SPEDYCYJNA Transporty w wagonach zbiorowych

z ogr. odp.

Kraków, ulica Andrzeja Potockiego L. 1.

dawniej Vorzimmer i Spółka. Telefon Nr. 80.

Wiedeń - Kraków w przeciągu 4 dni

Kraków - Lwów w przeciągu 3 dni

z konwojentem.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI

„FIAT“ Turyn Włochy . . „CADILLAC“ Detroit Michigan Ameryka
Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe, pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory autom.
Dla kopalń nafty i węgla pasy wielbłędzie „GRIPOLLY“, artykuły techniczne, drzewo kopalniane.

„ESHAPE“

SP. HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA
Telefon 3476. . . Telefon 3476.
w Krakowie ul. Pijarska 4.
FILJE: Warszawa, Nowy Świat
50, telef. 281—53, Gdańsk,
Lwów i Chrzanów.

W wielkim wyborze: cukry deserowe, czekolady, kakao, torty, andruty, kompoty, sok malinowy, miód
prawdziwy pszczelny, śliwki suszone, sardynki, oliwę nicejską i t. p.
polecę
UWAGA! Własny wyrób: grzybki (prawdziwi), rydze, korniszony, ogórki, pikle, pomidory marynowane w słojach w rozmaitych wielkościach.
Wielki wybór figurek czekoladowych i rozmaitych cukierków.

krzesła, trzymając strzelbę w ręce i przy tej sposobności zasypiał. Strzelec miał na ten czas obowiązek, gdy zwierzyna się zbliżyła, silnem kasznięciem cesarza zbudzić, który składał się i strzelał. Raz po takim polowaniu w Schönbrunnie był u cesarza na audjencji były minister eksc. Biliński. Cesarz, siedząc na fotelu i trzymając laskę w ręce, zasnął. Wówczas ex Biliński, chcąc przebudzić cesarza, silnie kaszlnął. Cesarz przebudzony, pochwycił za laskę i zmierzył się nią jak ze strzelby w stronę eksc. Bilińskiego.

Podczas audjencji pytał raz zmarły cesarz magnata węgierskiego, który żył na swoim zamku i rzadko w stolicy się pokazywał, jak czas spędza? Na to odrzekł magnat, że żyje na zamku z dwoma siostrami.

— To musi być dość nudnem — zauważył cesarz.

— O nie, Najjaśniejszy Panie! Żyję z dwoma siostrami, ale to nie są moje siostry.

Zmarła cesarzowa austriacka miała wspaniałe włosy i dla ich pielęgnowania specjalnego fryzjera, którego oficjalny tytuł był „Oberleibfriseur“. Gdy raz ten fryzjer zachorował i wezwano innego, z którego czynności cesarzowa była bardzo zadowolona i to mu oznajmiła, fryzjer ten wyraził się: Niech Najjaśniejsza Pani zamianuje mnie swoim nadwornym fryzjerem.

— Nie mogę — odrzekła cesarzowa — bo już mam nadwornego fryzjera. Oberleibfriseura.

— To niech Najjaśniejsza Pani zamianuje mnie Unterleib-friseurem.

— I to niemożliwe, bo tam fryzowanie sama załatwiam.



KAŚKA FUJARCZANKA.

Sługa nasza, z której byliśmy bardzo zadowoleni, bo w ciągu miesiąca co najwięcej kilkanaście razy spaliła pieczeń na węgiel, a sporządzone przez nią pierogi dopiero w żołądku roztwierzały się jak parasole, podziękowała za służbę. Jako powód podała, że wstępuje do legjonu kobiet, gdzie wkrótce otrzyma posadę porucznika z płacą miesięczną pięć tysięcy marek. Wobec tego musieliśmy ją zwolnić i zaraz rozpoczęliśmy poszukiwania za inną sługą. We wszystkich kantorach oznajmiono nam, że sługi z wynagrodzeniem miesięcznem niżej tysiąca marek nie dostaniemy. Ponieważ płacić tyle nie jestem w możności, udałem się z żoną pod pomnik Mickiewicza, gdzie sługi się gromadzą. Po długiem wypy-

tywaniu odszukaliśmy jedną, która nie stawiała wygórowanych żądań. Żądała mianowicie: pierwszego, drugiego śniadania, obiadu, podwieczorku i kolacji, wolnego wychodu codziennie od 2 godziny popołudniu do dziesiątej wieczór, w niedzielę od południa do dnia następnego, sześć tygodni płatnego urlopu w ciągu roku, a nadto zastrzegła sobie, że węgla nosić, pracować i stawać w ogonku nie będzie. Oświadczyła też, że umie tak dobrze gotować, że mogłaby być kucharką u prezydenta. U jakiego, tego nie powiedziała. Zgodziliśmy się na te warunki, bo lepszej i mniej wymagającej sługi nie mogliśmy odszukać.

Kasia Fajarczanka miała się zgłosić do służby na drugi dzień rano, ale nadaremnie czekaliśmy na jej przybycie. Dopiero o godzinie 9 wieczór zajechała przed dom dorożka z Kasią i dwóch posługaczy przyniosło do kuchni trzy ogromne kufry. Tłómaczyła się, że wcześniej przybyć nie mogła, gdyż obejmując nową służbę, zawsze idzie przed tem do spowiedzi, na intencję swych służbodawców daje na mszę i odprawia nowennę, a to wszystko wymagało dłuższego czasu. Żona moja tem oświadczeniem była tak mile wzruszoną, że chociaż Kasia przysłała po kolacji, mnie posłała dla niej po szynkę.

Na drugi dzień, gdyśmy oczekiwali że rano przygotuje dla nas śniadanie, ujrzelśmy, że Kasia niema i zjawiała się dopiero późno wieczór, mówiąc, że po spowiedzi musiała iść do komunii i odprawiać w dalszym ciągu na rzecz naszą nowennę. Po zjedzeniu kolacji, utrzymując, że praktykami religijnymi jest bardzo znużoną, zaraz spać się położyła i wstała dopiero późno na drugi dzień. Do pracy się jednak nie zabrała, gdyż oświadczyła żonie, że wychodząc z założenia: „Kto z Bogiem, to Bóg z nim“ musi najpierw wszystkie obrazy świętych, z którymi nigdy się nie rozłącza, powiesić. Gdyby tego nie uczyniła, mogłoby się święci obrazić i praca nie szłaby jej gładko. — Potem, gdy żona gotowała, cały dzień przybiła świętych, z których każdy miał specjalną lampkę. Aby tę czynność prędzej skończyła, ja sam kilku świętych powiesiłem. Kuchnia wyglądała jak kaplica.

Kasia miała także gramofon, na którym rano i wieczór wygrywała przed świętymi różne nabożne pieśni. Już się zdawało, że po zawieszeniu świętych, zabierze się do pracy, gdy tymczasem na drugi dzień prosiła, aby ją od wszelkiego zajęcia zwolniono, gdyż z pola bitwy przybywa do Krakowa 20-ty pułk, przy którym służy jej narzeczony i musi na jego powitanie udać się na dworzec kolejowy, bo gdyby tego nie uczyniła, narzeczony mógłby się obrazić i małżeństwo nie przyszłoby do skutku. Otrzymaawszy zezwolenie, wyszła z domu rano i wróciła dopiero wieczór dnia następnego, gdyż jak mówiła, pociąg spóźnił się o trzydzieści godzin i ona cały czas była na dworcu kolei.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

założone w roku 1860

W KRAKOWIE,

założone w roku 1860

najstarszy w Polsce zakład ubezpieczeń oparty na wzajemności, ubezpiecza pod najkorzystniejszymi warunkami:
a) od szkód ogniowych i eksplozyi, b) od szkód gradowych, c) od kradzieży i rabunku, d) zawiera ubezpieczenia na życie i renty we wszystkich rozpowszechnionych kombinacjach.

Na drugi dzień Kasia z łózka nie wstała, ale bardzo boleśnie stękała i wzdychała, czując się wielce osłabioną. Przywołaliśmy lekarza, który wprawdzie nie stwierdził żadnej choroby, ale orzekł, że nie można przewidzieć, czy się jaka choroba nie pojawi i polecił, aby Kasia czas dłuższy pozostała w łóżku. Odtąd przez trzy tygodnie leżała w łóżku, a żona i ja musieliśmy ją obsługiwać. Ja jej nawet czytywałem gazety i czasami przygrywałem na gramofonie. Inaczej być nie mogło, bo przeciw chorą nie mogliśmy z domu wyrzucić, a w szpitalach zazwyczaj niema miejsca. Po trzech tygodniach opuściła Kasia łóżko, ale ponieważ utrzymywała, że jest bardzo osłabioną, siedziała tylko na krześle, przypatrując się, jak żona gotowała i udzielała żonie instrukcji, jak według jej zdania niektóre potrawy przyrządzać należy. Apetyt miała znakomity.

Tak minął miesiąc, z końcem którego oświadczyła nam, że dla niej u nas służba jest za ciężką, że już u nas część zdrowia postradała i że chociaż jej to bardzo przykro, prosi o zwolnienie jej ze służby. Nie było innej rady, musieliśmy jej życzeniu zadość uczynić. Wieczór zajęła przed dom dorożka — przyszło dwóch posługaczy, zabrali kufry, wszystkich świętych z lampkami, gramofonem i Kasia odjechała. Przed odjazdem jednak, aby nas przekonać, że jest świetną kucharką, upiekła strudelę z makiem, która jednak nie z jej winy się nie udała, gdyż nie wyrosła i jeść jej nie było można, bo przez pomyłkę do ciasta, zamiast cukru, wysypała sproszkowaną kamforę.

Obecnie jesteśmy znów bez sługi i nie wiemy, co począć?
T. S. K.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljton składany).

I. Humorystyka kwitnie.

Ten, kto by dowiódł, że z naszego ministerstwa sztuki jest pożytek i pociecha — dokonałby niemałej... sztuki.

A jednak ile razy słyhać o zamiarze zwinienia tego ministerstwa, czytamy wciąż komunikaty rozmaitych instytucji „sztucznych“, protestujące przeciw temu zamachowi.

Prasa protesty drukuje, a rząd w obawie, aby go nie posądzono o niekulturalność, przedłuża życie tej kosztownej, a bezużytecznej istocie.

Przeoczyła prosta: ani prasa, ani rząd nie umieją rozróżnić sztuki od sztuczki, interesów ogółu od interesików jednostek, nazwisk poważnych i zasłużonych, od imion dyktantów, grafomanów i różnych pigmejczyków, drapujących się w togi przedstawicieli literatury i plastyki.

Dla prasy i rządu taką samą wartość przedstawia Malczewski i Wyczółkowski, co pierwszy

lepszy Babrała, taką samą Kasprowicz i Reymont, co Józef Kalasanty Bazgralski.

Oto i teraz podnieśli głos Babrały i Bazgralsey i wrzeszczą: narodzie! broń ministerstwa sztuki i kultury, bez niego bowiem kulturę naszą djabli wezmą, a sztuka polska zrobi klapę!

Nikt się nie zastanawia, skąd te głosy pochodzą, jaką mają za sobą powagę.

Czytamy więc, że Towarzystwa literatów w Warszawie, Krakowie i Lwowie oświadczyły się za utrzymaniem ministerstwa sztuki, a tylko wtajemniczeni wiedzą, że owe Towarzystwa, to małe, drobne kliczki, sztucznie żyjące... z zapomóg ministerstwa.

Takie np. Towarzystwo literatów w Warszawie, z małym wyjątkiem, składa się z narwanych wierszorobów, których płody wywołują szczyry śmiech znawców literatury. Takie Towarzystwo w Krakowie składa się aż z 8 (inni mówią, że aż z 12) członków, między którymi niema nawet dwóch nazwisk, zajmujących w literaturze wybitniejsze stanowisko.

Świeżo za utrzymaniem ministerstwa oświadczył się Zjazd plastyków w Krakowie.

Zjazd plastyków — wielkie słowo. Wzięli w nim zapewne udział koryfeusze naszej sztuki. Na czele tego Zjazdu stanęli zapewne Malczewski, Mehofer, Wyczółkowski, Fałat, Kossak, Axentowicz, Krudowski, Pochwałski, Weiss — a prócz tych nazwisk „malarskich“ najznakomitsi nasi architekci i rzeźbiarze.

Broń Boże! w tym zjeździe wzięły udział same nazwiska nowe, których nie wyliczamy, bo nie albo mało co mówią.

Ale „tupetu“ im nie braknie. Sami się ogłosili reprezentantami polskiej sztuki — i położyli na szalę swój głos decydujący. Ba! panowie ci nawet ogłosili, kogo mieć pragną ministrem sztuki i kultury. Podpisali nominację.

Humorystyka kwitnie.

NADEŚLANE.

Kantor wymiany JÓZEFA TOMASZEWSKIEGO KRAKÓW — DWORZEC OSOBOWY

Obok restauracji I. klasy.

Telefon 3325.

Przeprowadza kupno i sprzedaż walut po najlepszym kursie, przyjmuje zlecenia giełdowe.

Kolektura losów Państw. loterii klasowej.

== Największa wygrana Mk. 1,400.000. ==

Kantor otwarty od g. 7 rano do 10 wieczór bez przerwy.

II SUBSKRYBUJECIE POLSKĄ POŻYCZKĘ II

**DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI, Sp. z ogr. odp.**

Kraków, Floryańska 43.

Złatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzęd. od 9—1 i od 4 do 1/2 6 popł.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł odczyszczy!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JOZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cyj dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanyk, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA .: ZAKŁAD
TAPICERSKO - DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
WIELKI WYBÓR KOLDER
UL. FLORYAŃSKA L. 26.
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Zabawki i gry towarzyskie.
Kraków, Grodzka 2.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

NOWOSCI w kapeluszach dam-
skich poleca SALON MÓD
„EWA“, Gołębia 5, telefon 1518.

PIERWSZORZĘDNA PRA-
COWNIA KRAWIECKA .:
KOSTJUMÓW I SUKIEN
JANA STANO w Krakowie,
ul. Smoleńska 1. 17. I. p.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI

polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.

**Torebki damskie,
portmonetki,
portfele oraz
walizki do podróży**

poleca firma:

**Stefan
Porębski**
Kraków, Rynek 32.

**Wiktor
Bromowicz**
w Krakowie,

przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca

*Materje wełniane, jedwabne,
zefiry, perkale i batysty na suknie damskie.
Gołową konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.*

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie
wyroby szczotkarskie,
Sznurwadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waseline na obuwiu,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej

Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

HURTOWNY SKŁAD

pod firmą

**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki,
Zefiry, Piłtina, Szertyngi,
Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artykuł.
Kazdego tyg. nowe transp. towarów.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny

gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej

DYMKI, DRELICHY,
RĘCZNIKI, SZYRTINGI
I PŁÓTNA NA
PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry
i wyprawy ślubne
na zamówienia.

Skład papieru
i galanterji

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
pocztówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mina.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

P. J. Panie!



*Ładną podłogę, ładny
bucik, ładne sprzęty
domowe posiada się,
używając pasty do po-
dtóg, do bucików, do
metali z firmy*

FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI

DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO

REPREZENTAGYE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.

HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.

KRAKÓW WARSZAWA
Rynek gł. 34. — Tel. 3515. Mokotowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

SP. Z. O. O.

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. i WETERYNAR.
RAKKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORZYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY.

CENY KONKURENCYJNE.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. —
Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos,
Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.